

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Wojna w Afryce rozgorzała na dobre

Przygotowanie uderzenia na Aksum. Oskrzydlenie Makalle. Na wielką skalę zakrojona akcja etjopska

WARSZAWA, (Pat). Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł PAT podaje komunikat o położeniu na frontach Abi synji w dniu 29 grudnia:

Walki w prowincji Tigre stwarzają wrażenie, że wojna rozgorzała na dobre. Ataki abisyńskie na całym froncie Tigre należy uważać za doniosłe wydarzenia pod względem militarnym. Na zasadzie ostatnich doniesień, sytuacja przedstawia się jak następuje:

Na lewym skrzydle dedžas Hajelu, operując na wyżynie Scire, założył bazę operacyjną w Enda Selasi, mając zamiar uderzenia na Aksum, które jest ważnym punktem strategicznym oraz religijną stolicą Abisynji, co wywiera wielki wpływ psychologiczny na wojowników. Aktywność rasa Sejuma ma na celu marsz na Aduę. W centrum dedžas Hajlu Kabeda operuje w rejonie Tembien, na zachód od Makalle i znajduje się obecnie na północ od Abbi Addi. Ras Kassa posuwa się ku Makalle od południa, oskrzydlając tę miejscowość od wschodu ze strony miejscowości Danu Womberta. Ugrupowanie wojsk abisyńskich stwarza wrażenie usiłowania okrążenia Makalle i odcięcia tej wysuniętej pozycji włoskiej. Podczas ostatnich walk w prowincji Tigre samoloty włoskie nie były w stanie prowadzić dostatecznie skutecznej akcji, ponieważ bomby mogły poczynić spustoszenie po obu stronach walczących. Decydujące walki odbywały się przeważnie na białą broń. Rola awiacji bombardującej zaczyna się wyraźnie zmniejszać. Dlatego to lotnictwo włoskie ostatnio częściej ostrzeliwuje miejscowości z karabinów maszynowych, umieszczonych na samolotach, aniżeli bombarduje.

Oficjalny komunikat abisyński donosi o wspólnej akcji, zakrojonej na wielką skalę przez rasów Mulugeta, Sejuma i Kassa w celu poparcia akcji, roz-

poczętej 10 dni temu przez straż przednie, będące pod rozkazami dedżasa Hajelu, dedżasa Hajlu Kabeda i dedżasa Kassa Sebarta. Celem tej akcji ma być jednoczesny atak na wojska włoskie od czoła i z obu skrzydeł. Podstawą operacyjną akcji jest miejscowość Quoram w pobliżu jeziora Aehangui, gdzie zainstalował się abisyński sztab generalny.

Samoloty włoskie ukazały się dziś

Oreǳie negusa

ADDIS ABEBA, (Pat). Z okazji świąt Bożego Narodzenia, które kościół koptyjski obchodzi według starego stylu, negus, przebywający obecnie w Dessje, wy stosował oreǳie do narodu, nawołujące do zachowania spokoju, niezbędnego w dziele obrony. Oreǳie głosi m. in.: „znie siemy jeszcze wiele trudności i Bóg, który jest z nami opiekuje się dzielnymi żołnierzami, walczącymi za ojczyznę i kró-

nad miejscowościami Tselelo i Kebetia w rejonie Wolkait. Inne samoloty dokonały zwiadów nad Quoram, oraz patrolowały obszar na południe od Makalle. Zwiady te mają na celu zbadanie głównych punktów koncentracji wojsk abisyńskich w przededniu oczekiwanej ofensywy abisyńskiej.

Na froncie wschodnim i południowym panował całkowity spokój.

la królów zwycięskiego lwa Judy. Oby modlitwy wasze pobudziły męstwo wojsk i doprowadziły do zwycięstwa“. Kościoły w Dessje podczas odczytywania oreǳia były przepelnione. Jak wiadomo, szereg kościołów w Dessje zostało uszkodzonych wskutek bombardowania Negusa jako aktu dziękczynienia za swe ocalenie postanowił wznieść nową świątynię.

Izba przyjęła ustawę o organizacjach bojowych

PARYŻ, (Pat). Izba Deputowanych definitywnie uchwaliła projekt ustaw o organizacjach bojowych w brzmieniu ustalonym przez senat 403 głosami przeciwko 104. podczas debaty izba odrzuciła taką samą większością głosów wniosek dep. Dommange, który domagał się ewentualnego rozwiązania tajnych stowarzyszeń. Izba uchwaliła poza tym projekt ustawy o zakazie noszenia broni.

Senat francuski uchwalił budżet

PARYŻ, (Pat). Senat na nocnym posiedzeniu uchwalił budżet 268 głosami przeciwko 17. Wydatki wynoszą: 40 miliardów 376 milionów 316 tysięcy 643 franki. Dochody — 40.431.202.266 fr.

17-a rocznica powstania Wielkopolskiego



Uroczystości 17-iej rocznicy powstania Wielkopolskiego które odbyły się w piątek 27-go bm. w Poznaniu wypadły imponująco. Na placu Wolności odbyła się defilada przed Wodzem Nacelnym w obecności 25 tysięcy b. powstańców wielkopolskich.

Kronika telegraficzna

— W SEMMERINGU POD WIEDNIEM odbędzie się w lipcu przyszłego roku partja rewanżowa pomiędzy obecnym mistrzem wszechświatowym szachów Euwe i Aliechinem.

— W OKOLICY GRANADY w Hiszpanji ulewne deszcze wywołały powódź lokalną w mieście Trevlez. Jeden z budynków mieszkalnych został zatopiony, straciła w nim życie rodzina złożona z ojca, matki i pięciorga dzieci.

— W STAMBULE ZMARŁ PATRYJARCHA EKUMENICZNY kościoła prawosławnego Pociusz 2-gi. Był on głową kościoła prawosławnego od 1929 r., w którym objął patryjarchat po Bazylim 3im.

— PRACA NAD WYDOBYCIEM STATKU „MULLER“ w Gdyni jest nadal bardzo utrudniona. Przy południowo-wschodnim wietrze utrzymuje się ciągle duża fala. Obecnie, oprócz założonych 6 lin przy pomocy nurków i maszynjerki na lichtogach przeprowadza się pod statek „Muller“ drugą prógę (gruba lina). Po założeniu 6 pros lichtugi przystąpią do wydobycia statku.

— LOT PARYŻ—SAIGON. Dziś zrana wystartowali w Le Bourget lotnicy Sait Exupery Provoost celem pobicia rekordu na dystansie Paryż—Saigon.

— NASKUTEK BURZY ZDERZYŁ się w pobliżu Porto statek angielski „Maidewelyn“ ze statkiem portugalskim „Maria Carlota“. „Maidewelyn“ osiadł na mieliźnie, los jego wzbudza wielkie obawy.

Zmarł prof. Szadecky - Kardoss doktor honoris causa U. S. B.

BUDAPESZT. (Pat). Zmarł dziś w 77 roku życia profesor uniwersytetu Ludwik Szadecky-Kardoss. Był on członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie i doktorem Honoris Causa uniwersytetu wileńskiego.

Okres wielkich debat parlamentarnych we Francji zakończony

PARYŻ, (Pat). Okres wielkich debat parlamentarnych, w które obfitowała ostatnia sesja Izby Deputowanych, można uważać narazie za zakończony. W czasie bieżącej sesji nie należy się już spodziewać żadnej sensacyjnej dyskusji, zagrażającej losom rządu. Może to nastąpić dopiero po rozpoczęciu nowej sesji, która winna być zwołana na drugi wtorek stycznia. Pięć razy w ciągu jednego miesiąca rząd uzyskał większość w izbie, stawiając kwestję zaufania. W ten sposób izba zaaprobowwała politykę rządu we wszystkich dziedzinach, a mianowicie nie tylko w zakresie polityki finansowej (ustawy dekretowe i budżet), ale także w dziedzinie polityki wewnętrznej (sprawa lig) i polityki zagranicznej. Obecnie w obu izbach czynione są wysiłki

w celu jaknajszybszego doprowadzenia do ostatecznego uchwalenia budżetu, który wczoraj był uchwalony przez senat w pierwszym czytaniu.

Dziś obradowała komisja finansowa izby nad poprawkami, wprowadzonymi przez senat do uchwalonego przez izbę projektu. Komisja przyjęła tylko część poprawek, przywracając szereg odrzuconych przez senat wniosków. W dniu jutrzejszym budżet powróci do izby deputowanych w 2-gim czytaniu. W kołach parlamentarnych sądzą, że porozumienie między izbami będzie dość trudne. Izby dołożą jednak wszelkich starań, aby możliwie jaknajszybciej uchwalić budżet, tak, by we wtorek można było zamknąć obecną sesję parlamentarną.

Po zerwaniu sowiecko-urugwajskich stosunków dyplomatycznych

NOTA SOWIECKA NIE ZOSTAŁA PRZYJĘTA.

MONTE VIDEO, (Pat). Poseł sowiecki Minkin wystosował do urugwajskiego ministerstwa spraw zagranicznych notę z żądaniem podania motywów zerwania stosunków dyplomatycznych z ZSRR, protestującą zarazem przeciwko temu za rządzeniem.

Minister spraw zagranicznych Espalter odesłał notę spowrotem, oświadczając, że jest ona zredagowana w nieodpowiedniej formie, oraz że Minkin nie jest obecnie uważany za reprezentanta dyplomatycznego swego kraju.

SOWIETY ZWRÓCĄ SIĘ DO LIGI NARODÓW.

MOSKWA, (Pat). Urugwajski charge de affaires jutro opuszcza Moskwę. Agencja Tass donosi, że ponieważ rząd urugwajski, zrywając stosunki dyplomatycz-

ne z ZSRR, wysunął szereg oskarżeń pod adresem Moskwy, rząd sowiecki rozważa obecnie sprawę ewentualnego zażądania od rządu urugwajskiego uzasadnienia tych oskarżeń wobec Ligi Narodów.

WIADOMOŚCI Z KOWNA WYCIECZKA „ORBISU“ W KOWNIE.

W piątek i sobotę bawiła w Kownie wycieczka w składzie 12 osób, zorganizowana przez biuro podróży „Orbis“ z Warszawy do Rygi. W drodze powrotnej wycieczka zatrzymała się w Kownie na półtora dnia, poczem wyjechała do Warszawy via Królewiec.

RABINI MUSZĄ ZNAĆ JĘZYK LITEWSKI.

Została utworzona komisja, której prezesem jest dyr. Juszk, mająca egzaminować ze znajomości języka litewskiego kandydatów na rabinów.

„Szczęśliwe małżeństwo“

Sztuka w 3-ach aktach M. Trigera. Przekład H. Pilichowskiej

Z rosyjskiego? Bolszewicka? Ależ żeby nie postać małej szturmówki, czy u-darniczki, córeczki architekta, traktującej ojca z wyższością partyjniczką względem bezpartyjnika, kobiety wyzwolonej względem pełnego burżuazyjnych przesądów wygodnisi, toby się nikt reżimu sowieckiego nie domyślił z treści sztuki i jej charakteru.

Wszystko, co się w niej dzieje, jest podane w formie nieco symplicystycznej, ułatwionej; zatargi i targi, fluktuacje i szarpanie się odwieczne dwóch płci, odświeżone jeno w swej rdzennej zasadzie walką o zwycięstwo przez zawodową pracę i wyzwoloną osobowość kobiety. A to się może zdarzyć dziś wszędzie. Widzieliśmy ten temat wzięty na wesoło w „Mecenasie Bolbec'u“, gdzie pani adwokat, zwycięża powodzeniem męża, pa na adwokata.

Z zawodem architekta jest sprawa bardziej skomplikowana; może dlatego, że mniej się jednak buduje reprezentacyjnych gmachów, niż broni spraw. Dość że mąż - architekt, (któremu już jedna żona uciekła), rozkochuje w sobie swą młodą słuchaczkę; jest bowiem i profesorem, odbijając ją ideowemu komunistom, suchotniczemu Gruzinowi, (ideał ideał owości i poświęcenia). Żeni się ze zdolniejszą od niego dziewczyną i... rozpo-czynają się typowe, klasyczne wyzyskiwanie, wysysanie kobiety we wszystkich dziedzinach, zagarnianie jej czasu, zdolności, ciała i duszy, na swój wyłącznie użytek i wstawianie jej, sugerowanie na każdym kroku, że niech sobie nie myśli i nie ludzi się, że jest człowiekiem, kiedy on chce i widzi w niej tylko kobieciznę ko, samieczkę, i ma jej z tem być dobrze, i ma niczego więcej nie pragnąć. Szlus, amen, mężuło locuta causa finita... No, nie zupełnie... jarzmo zmysłów i sugestji mężczyzny, jego kłamstwo i świadome poniżanie kobiety dla swoich celów, lekceważenie jej pracy i zdolności, mogą trwać póki trwa letarg duszy, „dur, zmieniający mózg w ruladę“, jak pisał jeden domorosły poeta.

Ale gdy kobietę znajdującą się pod tą miodosytną tyranją inny mężczyzna (otóż to jest tragiczne, że sama rzadko

kiedy zdobędzie się na siły wybrnięcia) wesprze, a okoliczności otworzą oczy tak, że ich w żaden sposób już przymknąć nie może i musi widzieć co to za bu-bek ten ukochany dla którego tyle poświęciła, co to za stuprocentowy, nieuczciwy egoista, biorący wszystko, a w nagrodę pozwalający się ubóstwiać i tańcować koło siebie dwóm kochającym kobietom: żonie i córce, ciągle grając na ich przywiązaniu i wydobywając z nich maximum poświęcenia swemi minami zmęczonego, zaharowanego, wyczerpanego ojca rodziny, głowy domu, tego, na którego odpowiedzialności wszystko leży i bez którego one nie nie znaczą i nie mogą... Gdy żona zobaczy, jak to z tem jest naprawdę... gdy pomoże uczciwy przyjaciel... wtedy żona, (druga już) wieje a z nią oburzona córeczka, po zwymyślaniu ojcu od oszustów. Na co najzupełniej zasłużył.

Bardzo dobrze napisana sztuka, dobrze zbudowana, trochę starym stylem (monologi), trochę tyrad kazaniowych, pryncypjalnych wykładów o stosunku kobiety do mężczyzny i vice versa, oraz zależności płci jednej od drugiej. Najciekawszym tematem sztuki jest według mnie nie bójka o supremację intelektu i chęć wyzwolenia, co autor postawił na pierwszym miejscu ale wtórna, a raczej może podstawowa sprawa: walka duszy kobiecej ze zmysłami, straszliwe łamanie się wartościowego człowieka, jakim jest owa żona - architekt z miłością, pościąganiem, niewolnictwem, jakiemu uległa w stosunku do tego wspaniałego samca, durnia i płytkiego intryganta, głupio-chytrei sposobikami chcącego wygrać z kobietą swoje atuty. Cały ostatni akt jesteśmy świadkami tej walki; widzimy, jak postanowiwszy odejść od marnego mężczyzny, zwleka, mimo poczucia upokorzenia ta utalentowana kobieta, która a ciała swego do atmosfery zmysłowej rozkoszy oderwać nie może, mimo że zdaje sobie sprawę, jak to ją poniżyło i komu się oddała na łaskę i niełaskę. W zakończeniu widzimy, że odrzuca go, że mają we dwie z pasierbicą wyjechać... budować pałac Przyszłości... Na jak długo? Dalsza linja życia i tego stosunku były by ciekawe i to też na dobro sztuki zapisać warto. Dalszy ciąg tych ludzi... Ona ma prawo nim pogardzać, ale mimo to... i tak dalej...

Grano doskonale. Tłumy publiczności, większościowej i mniejszościowej, cisnące się do kasy, miały o tyle zawód, że sztuka nie jest właściwie, jako problem, bolszewicka, ani komunistyczna, tylko burżuazyjna. Ale rzęsiście oklaski świadczyły o ocenie gry artystów.

P. E. Wiczorkowska ma wspaniałą rolę i przeżywa ją tak intensywnie,

nie, że aż mieni się kolorami i jej wyrazista twarz staje się coraz to inna: dziecinnie ufna, rozbawiona, przymilna i speszona niewolniczo, a potem, przy odnajdywaniu godności własnej coraz silniejsza, tężejąca w mocy i odzyskanej sile woli. Walka straszliwa, walka z uczuciem, które się staje poniżające, łamanie się z katastrofą uświadomienia sobie wartości męża, były pięknie, doskonale, przejmująco oddane. Tylko powinnować tej roli i sposobu jej wykonania. Czy p. Szymański dorównał partnerce? Cóż? P. Szymański jest za dobrym artystą, że by coś zepsuć, ale czy to, że się tyle zachwycano jego właściwymi rolami, bohaterскими (Edyp, Zygmunt August), czy że ta rola, nie leży w jego „tonacji“, że nie ma do niej natchnienia, nie wszystko wychodziło tak, jak potrzeba. Jako znudzony, rozpieszczony, zimny egoista był dociągnięty do typu, ale jako ten pożerający samiec, jarzmiący kobietę, jako intrygant, chcący ją z powrotem osiąść na własność zapomocą gry zmysłów, nie wygrywał ostatecznej nuty. Szedł jakby po wierzchu, za zimno, z rozmachem, ale nie przycażony, nie skupiony na jedynym punkcie obrony, jaki mu pozostał. Postawa i gestem był wskazany do tej roli, ale owo podejście chyłkiem, czy by np. p. Scibor nie zaznaczył dobitniej?

P. dyr. Szpakiewicz lubi role szlachetne i kryształowe, bohaterские. Grał więc Gruzina, który jest, mimo pryncypjalności, bardzo życiowym człowiekiem, tem bardziej, że umiera prawie na suchoty. Odegrał tę rolę, trudną przez swój nadrealizm, w bardzo szlachetnym stylu. Wyborną nianią była p. Rychłowska, zwłaszcza scena u uwodziciela „naszej Maszeuki“ była małym arcydziełem. P. Polakówna znów dała typ dziewczynki, sowieckiego podlotka. To bardzo trudno wciąż grać podlotki i nie powtarzać się, ale i rola jest bardzo dobra i efektowna i p. Polakówna wydobyła z niej tyle życia, szczerego temperamentu, siły uczucia, iż każdy myślał, że z czerwona, czy niebieską chusteczką na szyi, każda młodość jest kochana i miła. Dekoracje odpowiednio, gra całości zharmonizowana, sztuka bardzo zajmująca i warto iść na nią posłuchać i pomyśleć nad jej podwójnym zagadnieniem.

Hro.

Przyjazd do Wilna ministra Raczkiewicza

Wczoraj w godzinach wieczornych przybył do Wilna minister spraw wewnętrznych p. Władysław Raczkiewicz, który brał udział w polowaniu na Wileńszczyźnie.

—[::]—

Zofja Nałkowska laureatką państwowej nagrody literackiej

WARSZAWA, (Pat). W dniu 29 grudnia 1935 r. odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej ministra W. R. i O. P., w którym wzięli udział delegaci p. ministra prof. Józef Ujejski i Władysław Zawistowski, przedstawiciele Polskiej Akademii Literatury — Tadeusz Boy Żeleński i Wincenty Rzymowski oraz delegat Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie — Andrzej Strug.

Posiedzenie sądu zagałę w imieniu ministra W. R. i O. P. naczelnik Wydziału Sztuki dr. Władysław Zawistowski. Po uchwaleniu regulaminu i obraniu przewodniczącego w osobie p. Andrzeja Struga, zgłoszono kandydatury: Marji Jasnorzewskiej, Zofji Nałkowskiej, Kazimierza Wierzyńskiego i Józefa Wittlina. Po dyskusji sąd uchwalił jednogłośnie przyznać nagrodę Zofji Nałkowskiej za całokształt działalności pisarskiej, ze szczególnem uwzględnieniem jej dzieł ostatnich w zakresie dramatu i powieści.

Nagroda wynosi zł. 5.000.

Uchwała sądu podlega zatwierdzeniu ministra W. R. i O. P.

Vivat sequens.

W „Kurjerze Porannym“ czytamy: „Minister Oświaty, prof. Świętosławski rzekł się swych poborów profesorskich i wzięł urlop bezpłatny. Pozatem prof. Świętosławski przeznaczył pensję swą senatorską na utworzenie stypendjum dla studentów Politechniki. Jednocześnie minister zwrócił się do władz skarbowych, oświadczając, iż pomimo zrzeczenia się pensji profesorskiej i przeznaczenia poborów senatora na cele stypendjalne, zamierza płacić ogólny podatek kumulacyjny, odtrącając tę kwotę od poborów ministerjalnych“.

Zmarł gen. Dupont, b. szef misji francuskiej w Polsce

PARYŻ. (Pat). Zmarł gen. Dupont, b. prezydent komisji międzysojuszniczej w Berlinie, na stopnie wysokiego komisarza W. M. Gdańska oraz szefa francuskiej misji wojskowej w Polsce.

Dobry KARP Tynfa wart

FIRMA „SORA KLOK“

zawiadamia Sz. Klientelę, że z dniem 30 grudnia 1935 roku zostaje przeniesiona do nowego lokalu przy UL. NIEMIECKIEJ 22, FRONT.

OTRZYMANO MODNE WĘLNY, JEDWABIE, MANUFABRYKĘ i DODATKI.
Ceny specjalnie zniżone

Ceny specjalnie zniżone

W DESSJE



Dopiero teraz nadeszły fotografie przedstawiające obraz zniszczenia dokonanego przez bomby włoskie podczas ataku lotniczego na główną kwaterę wojsk abisyńskich w Dessje. Na zdjęciach naszych widzimy ruiny miasta i mieszkańców wydobywających z pod szczątków domostw rannych i resztki dobytku.

STRZELCY MASZERUJĄ...

Refleksje noworoczne

Rok 1935 nie będzie należał do tych lat, o których się wspomina z żalem, że już odeszły. Przeciwnie, w całym okresie powojennym zaliczać go zapewne będzie Europa, a przede wszystkim Polska do najbardziej smutnych i ponurych. Kryzys materialny, gnębiący ludzkość już od dłuższego czasu, w tym roku doszedł do swego zenitu, a wszelkie próby zażegnania go dawały w rezultacie tylko pogorszenie. Wszelkie ofiary, składane na jego ołtarzu przez szerokie masy ludu pracującego, zamiast nasycić go i uspokoić, podniecały w nim jeszcze apetyt, iż nowych ofiar wciąż żądał, doprowadzając do ogólnej nędzy tak, że ludzi lepiej sytuowanych i z pewną dozą spokoju mogących patrzeć w przyszłość, nie ledwie dałoby się dziś, jak to mówią, na palcach policzyć.

W ślad za kryzysem materialnym pogłębiał się kryzys moralny, kryzys wzajemnego zaufania wśród państw i społeczeństw. W układzie więc stosunków ogólnoswiatowych nie tylko nie ustały wzajemne podejrzania i obawy, ale doszło do wyraźnego załamania się zasad, które, przynajmniej w teorii, usiłowała rządzić się ludzkość po wielkiej wojnie światowej. Doszło do zbrojnej na paści Włoch na Abisynję, co nie tylko podkopać, ale i całkowicie zniweczyć mogło powagę Ligi Narodów, której przecież członkami były i Włochy i Abisynja. Kryzys ów moralny pogłębił się do tego stopnia, że nawet instytucjom, powołanym wyraźnie do stania na straży pokoju ludzkości, zabrakło odwagi do postawienia sprawy całej wyraźnie i do nazwania zła po imieniu.

Polska, wplataną w orbitę działań ogólnie - europejskich, z konieczności odczuć musiała na sobie skutki obu tych wielkich kryzysów. Spadła więc na nią niesłychana trudność lawirowania na swej drodze politycznej tak, aby się nie dać zniszczyć materialnie, a jednocześnie nie złamać zasady wyższości prawa i sprawiedliwości nad brutalną siłą i bezprawiem.

Ale na Polskę spadł ponadto jeszcze jeden cios, którego losy oszczędziły w tym roku innym narodom. Ciosem tym był zgon naszego Wodza, zgon człowieka, który Polskę wskrzesił i który siłą ducha Swego nią kierował. Z jego zgonem zesza z ziemi naszej powaga, przed którą każdy, chcąc czy nie chcąc, musiał ugiąć głowę — i z którą każdy, nawet wbrew swej woli, musiał się jednak liczyć. I wówczas stało się to, co bardzo często miewa w dziejach miejsce po zgonie wielkiego człowieka: nastąpiła wśród ogółu Polaków pewna dezorientacja i niepewność dalszych dróg i dalszej naszej linii ideowej. Stało się to, co się bardzo często dzieje po zgonie wielkiego człowieka, iż myśli mistrza różni uczniowie jego poczynają różnie pojmować i różnie innym tłumaczyć. Stało się to, co się stać musi, gdy zagaśnie słońce. Stają wówczas ludzie w osłupieniu, ciemnościami zewsząd otoczeni i pytają, dokąd iść, jak drogę dalszą odnaleźć. Stało się tak, jak Józef Piłsudski był przecie dla nas niczym innym, jeno słońcem, oświetlającym nam drogę naszego pochodu dziejowego i ideowego.

Następuje coś w rodzaju przewartościowania wartości. Niejeden dotychczasowy wróg Józefa Piłsudskiego powoływać się zaczyna na jego poglądy i zdania, niejeden zaś zwolennik Jego i wielbiciel zaczyna spór z kimś, z kim dotąd szedł wiernie w szeregach przy boku Komendanta. Nie przeszkadza to tym ludziom wcale miłować całą duszą swego Wodza, ale już takiej jednolitej linii, jaka była rok temu, nie odnajdzie się dzisiaj w Polsce. Lecz nie w tem zło, że tej linii niema. Wymiana, nawet ścieranie się poglądów, nie szkodzi. Zawsze różni ludzie różnie się zapatrują na różne sprawy i nieraz do prawdy dochodzi się przez namiętne spory. Zło leży w tem, że widząc ten stan rzeczy, ludzie o woli

słabszej chwiać się zaczynają i tracić wiarę wogóle w wartość idei. Ludziom o słabszej woli zaczyna się zdawać, że idea to jest nic, mrzonka jedynie, a wszystkim w życiu będzie kawał chleba, sytość, dostatek, lepszy przydziewek, zapas żywności w komorze, zabezpieczenie przyszłości. Kryzys materialny zmusza nas do gonięcia za chlebem i groszem, kryzys moralny rodzi utratę wiary w znaczenie ideałów. Brak Wodza i płynący stąd brak wyraźnej linii ideowej w naszym publicznym życiu jeszcze bardziej przyczynia się do zatraty tej wiary w ideały.

A rezultat takiego stanu rzeczy jest bardzo groźny, bo społeczeństwa i narody giną nie wtedy, kiedy są pokonane orężnie, lecz kiedy się spodła duchowo, bo — powiedział Staszyc — upaść może naród wielki, lecz zginąć tylko nikczemny, bo — jak się wyraził Józef Piłsudski — trzeba mieć zawsze i wszędzie krew zimną, serce gorące i ożywione siłą moralną, której źródłem idea. Wtedy dopiero można i musi się zwyciężyć.

Z tych właśnie względów kiedy stojemy u wrót nowego roku i układamy konkretny plan dalszych prac naszych, mu-

simy liczyć się z tym współczesnym stanem bezideowości wśród szerszych mas społeczeństwa. Musimy przytem pojąć, że ten stan jest z jednej strony niezmiernie groźny, bo mową tą bezideowości zarazie się nasze własne szeregi, z drugiej zaś bodaj wyjątkowo korzystny, bo jeśli potrafimy wyzyskać umiejętnie wrodzoną człowiekowi skłonność do ideałów, zdołamy wśród tych, którzy świat idei zatracili, a poszukują go, znaleźć dla siebie nowych, nieraz nawet wartościowych członków.

Ideały Józefa Piłsudskiego piastuje Związek Strzelecki już ponad ćwierćwiecze i jest najstarszą ze wszystkich organizacji, stojących na gruncie tych ideałów. Czwierć wieku bezustannego pielęgnowania tych samych zasad — to chyba dość, aby się niemi przejąć należycie, i tak się niemi przepoić, aby się stać zdolnym do ich promieniowania. Pierwszeństwo w wielkim prądzie ideowym, wytworzonym przez Józefa Piłsudskiego, — to już nie tylko prawo, ale i obowiązek walki o utrzymanie w największej czystości „siły moralnej, której, źródłem idea”.

Praktycznie sprawa ta wygląda tak, że 1) musimy ze swych szeregów usunąć

bezideowość, 2) wszczepiać w nie czystą ideę, 3) tą ideą pociągnąć wszystkich tych, którzy dzisiaj stoją na bezdrożu, nie wiedząc, dokąd im iść trzeba. Usunąć bezideowość — to nie tylko wyeliminować ludzi bezwartościowych, ale też zerwać z potokiem pięknych słówek, w których niema treści i idei. Niech wszystko to, co się u nas mówi i czyni, ma swoją myśl i cel wytknięty zupełnie wyraźnie.

Ta myśl i cen ten — to będzie idea, którą Józef Piłsudski wskazał, gdy powiedział, że „wszyscy obywatele wolnej Polski muszą wykorzystać czas pokoju i zdobyć się na wielki wysiłek woli, na duże natężenie pracy, aby w krótkim czasie dogonić świat cały i stanąć, jako równi w wielkiej rodzinie wolnych narodów”.

Gdy taką pracę — ideę ludzie wśród nas ujrzą, to każdy wartościowy do naszych szeregów pośpieszy. I uchronimy społeczeństwo przed bezideowością. I sprawimy, że zgon Wodza nie będzie początkiem mroku i beznamiętności, lecz źródłem nowych sił i dalszego rozwoju.

Życzenie na rok przyszły: oby się tak stało!

Dr. Walerjan Kwiatkowski.

Frontem do rzeczywistości

Cele i zadania, wytknięte nam przez Pierwszego Komendanta, wymagają od nas trzeźwego realizmu w ocenie odrobionej pracy, oraz napiętej uwagi i czynnej postawy w stosunku do tego, jak jest, a jak być powinno.

Szczególnie teraz, gdy już nie mamy pośród siebie żywego przykładu należytej służby dla państwa, wydaje się koniecznym tem częstsze mierzenie sił na przedsięwzięte zamiary i uważniejsze badanie, a zarazem usuwanie tych wszystkich czynników, które neutralizują tę wielką pracę, jakiej Związek Strzelecki dokonywa i jeszcze dokonać musi.

Z pracą swą nie kryjemy się wobec społeczeństwa, nie mamy więc też i powodów ukrywać zła, które mimo naszej woli wkraść się do Organizacji, wypaczając niejednokrotnie ideę, której służymy.

Nauką, jaką dała nam historia i prawda, którą wysnuwamy z rzeczywistości, położenie geopolityczne i kulturalne nie pozwalają nam na tolerowanie tych chwastów i przeżytków z historii, które nas ongiś zubiły, tem bardziej, że jak mówi nasz Wielki Wychowawca, „przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych”.

Dzisiaj, rzucając nas na pogranicze dwóch światów, dwóch kultur, na teren ciągłej, od dawna do dzisiaj trwającej walki pomiędzy Wschodem a Zachodem, wyznaczyły nam alternatywę: potęga lub upadek.

Dlatego też, wybierając to pierwsze, Związek Strzelecki, jako organizacja, której konieczność istnienia wypływa z naszej rzeczywistości historycznej i teraźniejszej, musi ciągle mierzyć odległość, dzielącą nas od postawionego celu i dążyć uparcie do naj najszybszego jego osiągnięcia. Nie wolno nam w pracy strzeleckiej zapominać wielkich słów Komendanta, wskazujących, że „Polska, jeżeli chce być silną, musi być jednością”, z których dla nas płynie głęboka nauka, że jeżeli chcemy dokonać swej misji dziejowej, musimy wpiąć sami w łonie Organizacji stać się zwartą, jedną myślą ogarniętą gromadą, wielką kochającą się rodziną, która swą dynamiką porwie całe społeczeństwo i zaprowadzi je pod sztandar służby dla państwa.

Dokonać tego możemy przez wytworzenie we wszystkich ośrodkach naszej pracy, we wszystkich świetlicach strzeleckich, atmosfery wzajemnej życzliwości, ufności, zrozumienia, ciepła i radości. Przykładów i wskazówek w tym kierunku znajdziemy aż nadto wiele w dziejach przedwojennego Związku Strzeleckiego. Bez należytej atmosfery nie zdołamy członków naszych przywiązać do organizacji i idei, której ta organizacja służy, nie powiększymy frekwencji na zbiórkach, nie pociągniemy innych za sobą.

Niestety, rzeczywistość wskazuje nam nazbyt

często fakty, pozostające w przeciwieństwie do wysuniętego postulatu: oto przychodzą niejedno krotki do nas jednostki, obce zupełnie duchowo, jakie panować winien w szeregach strzeleckich — i to nawet na stanowiska odpowiedzialne, — którym się wydaje, że swoją obecnością zbawiają Organizację. Jednostki te nie potrafią wytworzyć właściwego nastroju dla pracy, bo ich kategorje myślenia nie pozwalają im zbliżyć się do szarego strzelca, uznać w nim równego sobie wobec idei, której służy. Pozycja społeczna i mentalność odgradziła tych ludzi chińskim mur od „dołów” strzeleckich, na których przecież zasadza się siła i przyszłość naszej Organizacji. Ci ludzie będą zawsze obcy dla strzelców, nie potrafią zyskać u nich zaufania i takich dla dobra Organizacji tolerować w niej nie można. Wielki uczeń Marszałka, Adam Skwarczyński, powiedział, że „uznawać jakąś zasadę nawet najszybciej jest jeszcze niczem. Na leży ją praktykować, realizować” — a czyż ci ludzie to czynią?

Dруга kategorja balastu organizacyjnego, nie potrzebnie hamującego tempo pracy, to tak zwani „figuranci”, — ludzie, którzy nie dają nam nic więcej oprócz firmy, z racji zaś swego stanowiska społecznego roszczą sobie nieuzasadnione pretensje do odgrywania w Organizacji pierwszej szeregu roli. Ich nieróbstwo organizacyjne

wpływa ujemnie na atmosferę pracy i oddziaływa deprymująco na te jednostki, które spełniając szarą robotę, widzą, jak laury za jej wnikliwie zbiera niesłusznie ktoś inny. Z uwagi na te ujemne zwyczaje, które się wkrały do naszych szeregów, w trosce o przyszłość Organizacji i cele, jakie przed nami widnieją, musimy już ostatecznie wprowadzić w życie naszą zasadę, że jedynym miernikiem wartości strzelca jest praca, przy której idea, jaką on wyznaje, ma być tym czynnikiem, który tej pracy daje rumieńce życia.

Do trzeciej wreszcie kategorji „działaczy” należą ludzie, dla których Związek Strzelecki jest tylko odskocznią do osiągnięcia własnych celów i korzyści. Ci wnoszą nam obcego ducha i niepożądane nawyki. Praca ich jest powierzchowna i obliczona tylko na efekt zewnętrzny, gdy tymczasem zadania, jakie na nas ciąży, wymagają ciężkiego, żmudnego, szarego i codziennego wysiłku, przez który laurów odrzuca się nie zbiera.

Zagadnienie należytego doboru kadry jest podstawowym elementem rozwoju każdej organizacji, bo przecież kadra ta wyciska na niej swe piętno i nada jej oblicze. Pierwszym więc krokiem do pełnego osiągnięcia naszych celów i zamierzeń musi być również oczyszczenie naszej Organizacji z niepotrzebnych śmieci.

T. Witek.

Wycieczka narciarska Klubu Sportowego Z. S. do Rykont

Kierownictwo sekcji narciarsko - kajakowej Klubu Sportowego Z. S. w Wilnie, zorganizowało w Święta Bożego Narodzenia dwudniową wycieczkę narciarską do miejscowości Rykonty, położonej na szlaku kol. Landwarów — Zawiasy.

Dnia 25 b. m. o godzinie 8-mej wsiadamy w szczerupem gronie, liczącym 8 osób, do maleńkiej „Luks-torpedy” i minąwszy spowity we mgłę Jagiellonów, Landwarów i Karaciszki, po godzinnej jeździe wysiadamy w Rykontach, gdzie na nasze spotkanie wyszedł cały miejscowy pododdział Z. S. z komendantem, ob. Białkowskim na czele. Na samym wstępie uderza nas staropolska gościnność, jaką na każdym kroku okazują nam członkowie miejscowego pododdziału Z. S. Wysiadającym z wagonu pozabierali nam strzelcy narty, plecaki i poprowadzili nas do przygotowanego schroniska. A przyznać trzeba, że schronisko takie na ziemi wileńskiej, w odległości zaledwie kilku kilometrów od granicy litewskiej, to dotychczas rzecz niespotykana. Dwa pokoje w nowym budynku szkolnym, w nich

szeregi łóżek, z czystą, z polskiego lnu pościelą, na ścianach rozwieszona portrety dostojników Państwa, a wśród nich godło państwowe, przybrane w barwy organizacyjne, pieczę ogrzane — jednym słowem komfort. Gdy mowa o schronisku i jego urządzeniu, podkreślić tu należy nadzwyczaj przychylny ustosunkowanie się do turystyki oficerów KOP., dzięki czemu otrzymali strzelcy odpowiedni sprzęt, potrzebny do urządzania schroniska, za co na tem miejscu należy się serdeczne podziękowanie p. kpt. Michnie.

A teraz nieco o terenach narciarskich w okolicy Rykont. Rykonty to nie Beskid Śląski, Gorce, czy też tereny w okolicy Sławska lub Worochy. Ale jeżeli chodzi o tereny narciarskie Wileńszczyzny, o okolice piękne dla oka i ciekawe z punktu widzenia narciarza — turysty, to przyznać trzeba, że niema im równych na terenie całego województwa. Rykonty w pełni zasługują na wykorzystanie ich przez narciarzy. Mają wszelkie ku temu dane. Niecała godzina drogi koleją z Wilna, albo trzy godziny saniami jedno konnemi, lub dla bardziej zaawansowanych cztery godziny na nartach piękną okolicą przez góry Ponarskie i Grzegorzewo, cały czas w terenie mocno falistym, a w Rykontach ciepły kąciek w schronisku Z. S., oraz spółdzielnia KOP., w której zawsze można się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju artykuły spożywcze — oto czynniki, przemawiające całkowicie za tem, aby w tamtą stronę skierować turystykę wogóle, a turystykę narciarską w szczególności.

Informacyj o wolnych miejscach w schronisku udziela w godzinach urzędowych w lokalu Komendy Podogregu Z. S. obyw. J. Paw.

KOREPETYCYJ, LEKCYJ
w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum,
ze wszystkich przedmiotów,
(specjalność: polski, matematyka i fizyka).
udziela były nauczyciel gimnazjum.
Warunki skromne. Postępy w nauce i wyniki pod gwarancją. Zaskawo zgłoszenia:
Wilno, ul. Królowańska 7/2, m. 12.

Kurjer sportowy

Warta — Polonia 9 : 7
mecz bokserski

WARSZAWA. (Pat). W niedzielę o godz. 12 w południe w gmachu cyrku warszawskiego odbył się towarzyski mecz bokserski pomiędzy mistrzem Polski poznańską drużyną a stołeczną Polonią. Mecz zakończył się zwycięstwem Warty 9:7. Występ drużynowy mistrza Polski nie wypadł zbyt udanie. Zawiedli nawet najpewniejsi, jak Kajnar, Sipiński i Szymura. Drużyna Polonia ugięła pod ciężką pracą nóg i ambicją, nie zadawała. Najlepiej wypadli w Polonii Małecki i członek Łukasiewicz. W wadze muszej stylowo walejący Koziołek dwukrotnie posłał na deski Grysia i wygrał wysoko na punkty. W kategorie Sobkowski (W) p. opiekun walców, w której miał przewagę przez wszystkie 3 rundy pokonał wysoce na punkty Wejmana. W wadze piórkowej po bardzo ciężkiej walce zwyciężył zasłużenie, choć nieznacznie, Małecki, bijąc na punkty Vogta. W dwóch pierwszych rundach przewagę miał bokser Polonii, w trzeciej do głosu doszedł Vogt. W wadze lekkiej wskutek nadwagi Kajnara Łukasiewicz zdobył dwa punkty walkowerem. W spotkaniu towarzyskim nieczysto walejący Kajnar uzyskał nieznaczne zwycięstwo. Decyzję sędziów widownia przyjęła gwizdaniem. W pół średniej walce na bardzo niskim poziomie stoczyli Sipiński i Janeczek. Bokser Warty zawiódł całkowicie. Zwyciężył na punkty Janeczek. W średniej następcą Majchrzyckiego Kruszyna nie dorósł do roli reprezentanta mistrzowskiej drużyny polskiej. Jego walka z Fabisiakiem robiła wrażenie zapasów. Wynik remisowy. W półciężkiej Szymura straszliwie rozkrwawił Posmyka, cięsy jego jednak, jak na zawodnika tej wagi były zbyt słabe, aby spotkanie zakończyć nokautem. Zwyciężył bokser poznański na punkty. W wadze ciężkiej doskonale wypadł Karpiński, który, należąc do wagi półciężkiej, w pięknym stylu pokonał Sowińskiego, dwukrotnie rzucając go na deski. Sędziował w ringu bardzo dobrze Kupferstein. Punktowali Wielowiec z Poznania i Welt z Warszawy. Widzów dwa tysiące.

Przerwany mecz awantury na boisku

KATOWICE. (Pat). Benjaminskim ligi państwowej KS. Dąb rozegrał towarzyskie spotkanie z IFC. Katowice. Przy stanie meczu 4:2 dla IFC. sędzia, który nie umiał opanować sytuacji i szeregu wykroczeń ze strony zawodników, dopuścił do formalnej bijatyki pomiędzy zawodnikami obu drużyn, poczem podyktował rzut karny dla Dąbu. Wówczas zawodnicy IFC. opuścili boisko. Po meczu awantury przeniosły się na publiczność i dopiero policja zlikwidowała liczną zajadkę. Mecz odbył się w fatalnych warunkach terenowych.

Sportowcy witają nowy rok

Jeżeli warunki śnieżne poprawią się, to starym Ośrodkiem W. F. zorganizowane zostanie spotkanie roku 1936 w schronisku narciarskim w Rowach Sapieżyńskich przy regionalnej muzyce, no i obficie zaopatrzone bufecie.

Inicjatywa Ośrodka spotka się prawdopodobnie z ogólnym zadowoleniem, oby tylko nieba zesłały dużo, dużo śniegu.

Akademicki Związek Sportowy nowy rok spotykać będzie w salonach hotelu Europejskiego pod hasłem „Młodość — Radość — Kobieta — Wino — Śpiew“.

Życzymy, aby rok nowy przyniósł więcej zadowolenia z uprawiania sportu z pracy nad hartowaniem ciała i ducha.

Święta u stóp Giewontu

Zakopane, w końcu grudnia.

Noc wigilijna w górach była mroźna. Podziurawione gwiazdami ciemne niebo patrzyło tajemniczo na świat. Jesteśmy w kościółku. Wyszliśmy uroczystie ksiądz. Mały kościółek napełniony przybranym strojem ludem góralskim rozśpiewał się słowami kolend, a potem pobiegły wąskimi drózkami rozdzwonione fiakry.

W białych spodniach, przystrojonych kwiatami i w fantastycznych kapeluszach z piórami, górale pędzą — słowem „wista“ swych żywicieli — koni. Gazda jest wyjątkowo rozmowny. Jutro nie będzie w Zakopanem żadnego fiakra. Będzie to dzień odpoczynku dla ludzi i koni. Dzień święty — obchodzony u stóp Giewontu nadzwyczaj uroczystie.

W Dolinie Kościeliskiej dla rozgrzewki wychylamy kilka głębszych kieliszków, by wracać w jeszcze lepszych humorach do Zakopanego, które zaczyna powoli zamierać.

W pensjonatach cichnie gwar rozbawionych gości. Gasną światła. Bledną gwiazdy.

Nad ranem przygodnych mieszkań-

V. F. K. Królewlec — K. P. W. Ognisko

Ostatnio do władz sportowych Wil. Okr. Zw. Hokeju na lodzie nadeszła depesza z konsulatu naszego z Królewca z propozycją nawiązania stosunków sportowych z drużyną hokejową V. F. K., która w pierwszych dniach stycznia wyjeżdża na turniej hokejowy do Rygi, gdzie spotkałaby się ona z reprezentacją Łotwy. Przyjazd hokeistów Królewca do Wilna nastąpiłby bezpośrednio z Rygi, w Wilnie odbyłyby się dwa spotkania 8 i 9 stycznia, oba mecze przeprowadzone byłyby w godzinach wieczorowych przy świetle elektrycznym.

K. P. W. Ognisko wyjeżdża do Krynicy

Dziś pociągiem wieczornym drużyna hokejowa KPW. Ognisko wyjeżdża na turniej hokejowy do Krynicy, który trwać będzie do 7 stycznia.

W turnieju zapowiedziany jest udział drużyny V. E. Y. z Wiednia, Cracowii, Czarnych, Legii, K. T. H., no i Ogniska Wileńskiego.

Ciekawi jesteśmy, jak wypadnie pierwszy występ naszej drużyny, zaciekawienie formą Ogniska jest tem większe, gdy się weźmie pod uwagę, że graczy nowych czekają spotkania między narodowe w Wilnie z Prusami Wschodnimi i z Łotwą, z drugiej zaś strony w składzie samej drużyny zaszyły pewne zmiany personalne, ubył

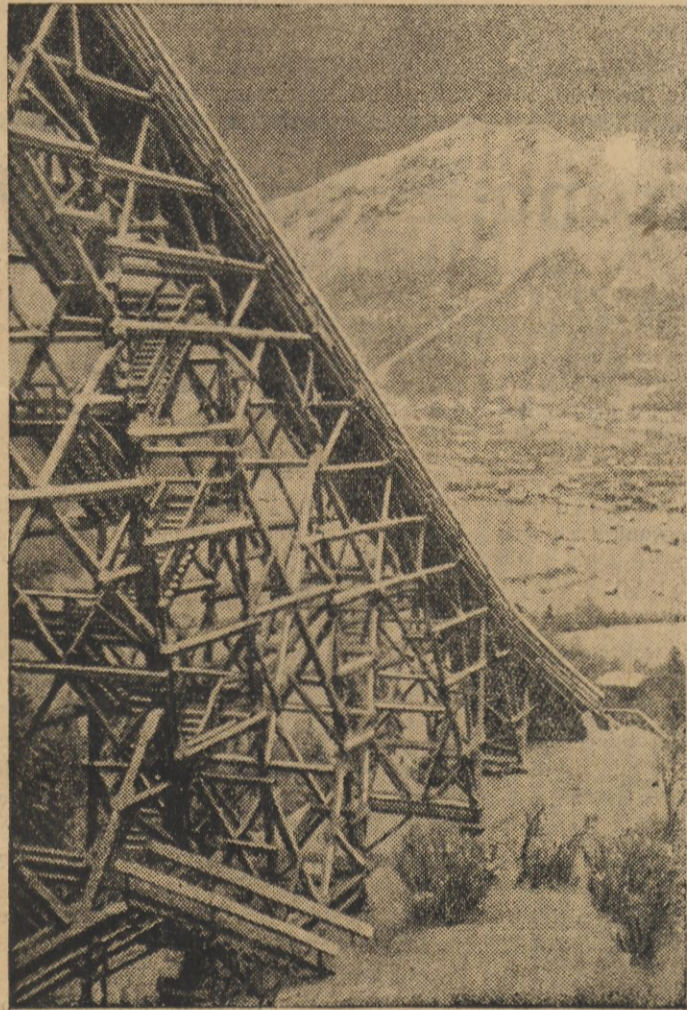
Z uwagi na to, że z jednej strony warunki kontraktu są stosunkowo możliwe do przyjęcia, z drugiej zaś strony forma naszych reprezentacyjnych graczy Ogniska powinna być dobra (po turnieju w Krynicy) — władze Wil. Okr. Zw. Hokeju wyraziły wczoraj swą zgodę i wysłały do Prus Wschodnich depeszę zapraszającą do Wilna drużynę V. F. K.

Jeżeli więc warunki atmosferyczne poprawią się, to znaczy jeżeli nastąpi spadek temperatury będziemy mieli początek sezonu hokejowego bardzo ładny.

Staniszewski i chwilowo Andrzejewski, który do bywa powinność wojskową, przybył zaś doskonały gracz Legii Pastecki. Zmiany te nie powinny w naszym zdaniem osłabić formy drużyny.

Pastecki jest słuchaczem politechniki warszawskiej, który studiując jednocześnie pracuje w dyrekcji kolejowej w Warszawie. Znany on jest nam z solowych występów w Wilnie, kiedy to prowadził zwycięski atak Legii pod bramką Ogniska w roku ubiegłym. Obecnie Pastecki z ataku przeszedł do linii obrony, gdzie razem z Godlewskim Czesławem powinni stanowić mur do niedorozbięcia.

Wyników z turnieju krynickiego czekamy z wielką niecierpliwością.



Tutaj walczyć będzie młodzież całego świata

Wspaniała skocznia olimpijska w Garmisch-Partenkirchen, rozbieg dla której zmontowany został z drzewa i żelazo betonu



Teatr „Lutnia“

„MAŁY GAZECIARZ“

widowisko dla dzieci w 6-ciu odsłonach przez p. W. Stanisławską.

Tradycją od wielu lat uświęconą daje Lutnia przedstawienia dla dzieci pióra p. Stanisławskiej, która wykazuje w swych sztukach wiele pomysłowości. Wilnianie dobrze znają zasługi artystyczne p. Stanisławskiej, a niektórzy zdają sobie sprawę że ciężkie warunki materialne zniszczyły jej zdolności, które mogły sięgnąć wyżej, niż widowiska dla dzieci.

Z ubiegłych lat pozostał wszystkim w pamięci „Królewicz Rak“, pisany wierszem, ślicznie wystawiona bajka, na którą chodzili i dorosli z przyjemnością.

Wczoraj ujrzeliśmy wraz z tłumem dzieciarni historję małego Żorzyka, przy garniętego przez poczciwych szweców Cholewów, a gnębionego przez niegodziwą Niemkę (wraz z małą Marysią), dla której oboje pracują. Polityczne sympatie i antypatie autorki zaznaczyły się w tej historii wyraźnie, bo jest i sympatyczny Antek warszawiak, grywający na harmonijce po podwórkach, który ratuje dzieci z opresji uliczników i „Niemkinki“.

Daje to sposobność zestawienia różnego rodzaju polszczyzny: tutejszej, warszawskiej i z niemiecką, b. szczęśliwie użytej. Całość zdarzenia sympatycznie zobrazowana, wesoło ujęta, dużo ruchu, awantur, niespodzianek, strachu, który się dobrze kończy. Dzieci b. mało uważają na tekst, reagują najbardziej na żywe ruchy, uciezki, bicia, skoki, komizm. Sentymalne momenty uchodzą ich uwagi.

Doskonałe i b. ładne dekoracje zwłaszcza róg Wileńskiej i Trockiej z widokiem na wieżę Ś-to Jańską.

Balet p. Muraszowej spisywał się sprawnie, kilka solistów wybitnie wygimnastykowanych, wywoływało brawa, kostjumy (djably i duchy) bardzo gustowne, w odsłonie obrazującej gorączkowy sen Żorzyka. Bohaterów małego gazeciara i jego przyjaciółkę Marysię, odegrały b. dobrze dwie dziewczynki, z których Marysia ma wspaniałe zadatki. Film dla tej małej aż się prosi, ma twarzyczkę bardziej rozmaistą w swej wrażliwości niż Schirley Temple a zmysł komizmu wyborny, swoboda wręcz rutynowanej artystki, przebiegając się za damę śpiewała z doskonałym akcentem. Trochę za dużo monologów i powtarzań się. Dorosli pp. Rychłowiec i p. Molska grali z odpowiednim zacięciem, inni artyści również.

Tłumnie zebrana „publiczność“ od lat 2-u do 10 bawiła się wybornie i została poczęstowana na końcu cukierkami, co się ogromnie podobało. **Hro.**

ców Zakopanego obudził złowrogi szum. Do okien rozpaczliwie zaczął dobijać się wiatr. Przyleciał z nad Giewontu jak ptak, który ogromnymi skrzydłami walił w dachy małych domków. Szalony, wściekły wiatr wystraszył z gór wszystkich narciarzy, którzy jak potruści chodzili smutni z końca w koniec Krupówek.

Targał warkocze drzew. Z jękiem rozbił się o ściany gór. Nieprzytomnie błądził wśród domów.

Na oczach topnieje śnieg. Zamiast iskrzącego się kobierca mamy pod nartami napojoną wate.

Halniak szaleje w dalszym ciągu Szaleć ma trzy dni i trzy noce, a potem ma się rozpocząć ponownie zima.

Odwołano konkurs skoków. Przerwano treningi grupy olimpijczyków — słowem plajta na całego, ale P. I. M. niczem się nie przejmując. Nie przewidział halniaka. Nie przyznaje się do niego i w dalszym ciągu podaje w komunikatach, że jest mroź. Radzono PIM-owi przyjąć na posadę kilku reumatyków, którzy dałoby leko trafniejsze dają przepowiednie.

Cóż słysząc więcej w Zakopanem prócz jęków halniaka?

Dniem i nocą pędziły do miasta napchane pociągi. Zjazd jest ogromny. Narty, narty, narty.

Stoją teraz w kątach. Przydałby się

lepiej kajak. W Zakopanem najwięcej jest samotnych, wdów, młodych panien, no i „prawdziwych“ narciarzy. W Zakopanem trudno jest jednak rozpoznać do brego narciarza od laika, który opowiada niestworzone rzeczy — słowem „struga“ specja. Trudno jest również odróżnić tutaj mężatki od panien. Wszystkie młode kobiety są pannami. Flirt kwitnie jak bez, jak wiosenny kwiat czeremchy, a że mężczyźni w każdej narciarce widzą Koubkową, to też kobiety chcące mieć stuprocentowe powodzenie uwypuklają w miarę przyzwoitości swoją odrębność.

Zabłoconą ulicą spaceruje Bronek Czech, który za miesiąc w Garmisch-Partenkirchen obchodzić będzie wielkie święto sportowe. Będą to dla niego 3-cie już w życiu Igrzyska Olimpijskie. Żaden z Polaków nie posiada tak pięknego rekordu.

Chłopcy są naogół dobrej myśli. Starszek Marusz ostrzy apetyt na skoki. Bochenek startować będzie pierwszy raz w roli olimpijczyka. 18-letni ten zawodnik czyni ogromne postępy. W rozmowie ze mną powiedział kilka miłych słów o Wilnie. Zdaniem jego — Wilno posiada najlepszą w Polsce skocznice.

Wszyscy są jednak smutni, przynębieni. Wiatr w dalszym ciągu zmiata resztki śniegu. Giewont schował się za mgłą

Starzy górale mówią, że jutro, że po trzech dniach szaleństw halniaka spadnie śnieg, ale nie będziemy już mogli nim się nacieszyć, bo miną dni odpoczynku. Lepiej wybrać się na wycieczkę z Zakopanego do Pięciu Stawów — tam śnieg musi być napewno.

Nie wszyscy jednak ryzykują w czasie burzy opuszczać dach nad głową. Rozczarowania swoje gaszą u Karpowicza, w „Morskim Oku“, albo w małej knajpce u Jędrusia. Reprezentowane są w Zakopanem wszystkie miasta polski. Spotykam przy półczarnej b. ministra senatora p. Beczkowicza, kpt. Herholda, mjr. Łuckiego, znaną wioślarkę Wil. T. W. p. H. Bobrowską i wielu in.

Tak jak przed miesiącem, wszyscy mówili o obniżce pensyj, tak teraz tematem rozmów jest śnieg, który kompletnie spłynął licznymi potokami do Dunajca.

Zamiast sań, jak na ironję losu, ukazały się na ulicach dorożki na kołach.

Zarzekłem się, że już nigdy w czasie Bożego Narodzenia nie pojedę do Zakopanego, bo podobne rozczarowanie spotkało gości Zakopanego już trzeci rok z rzędu. Musi w tem być jakieś fatalne przeznaczenie.

Rozgniewał się patron narciarzy.

J. Niciecki.

Plszą do nas

Wrażenia rewjowe młodzieży wiejskiej

Od lat zgórą piętnastu prowadzą amatorski teatrzyk ludowy na głuchej wsi, gdzie oprócz szkoły niema żadnej instytucji ani społecznej, ani rządowej. Kłopoty teatralne w naszych warunkach są duże i po tylu latach mozolnej pracy doszedłem do smutnego wniosku, że amatorski teatrzyk ludowy na wsi nie ma wielkiej racji bytu, że raczej winien on przybrać charakter świetlicowy, ze względu chociażby na swą powszechność. Ale to już rzecz inna i do tematu nie należy.

Nasi „czołowi artyści” wiejscy proszą mnie już oddawna, ażeby zaprowadził ich kiedykolwiek do teatru w Wilnie, gdzie poznają się z prawdziwą sztuką. Długo jednak nie było okazji. Na wiosnę roztopa, latem praca w polu, jesienią błota, zimą chłody, błąk ciepłej odzieży, obowiązuje i t. d.

Los jednak chciał, że dopiero teraz wybrał się do Wilna (18 km) na pierwszy dzień Bożego Narodzenia, gdyż chcieliśmy być w kościele na Pasterce i na Mszy św. (Od nas do kościoła parafjalnego jest 12 km).

W ogłoszeniach teatralnych przeczytaliśmy ponętny i aktualny tytuł w Rewji p. t. „Wesołych Świąt”. Decyzja szybka: pójdziemy!

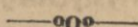
Przy kasie biletowej ścisk, tłumy pchają się bezładnie do dwóch okienek: parter i balkon. My, jako ludzie biedni, kupiliśmy bilety 25-groszowe na balkon. Idziemy do góry. W powietrzu silny zapach alkoholu i dymu tytoniowego. Skręcamy na balkon. W kacie korytarza, o zgrozo! — ktoś zymiotował i po tem trzeba było przejść. Jesteśmy wreszcie na głównym korytarzu. Tłumy, przeważnie podrostków miejskich oblegają drzwi wejściowe i wyjściowe. Okazuje się, że czekają na drugą zmianę. Każdy stara się być bliżej drzwi. Stąd ścisk, popychanie się, krzyki, jęki. Młodzież pijana, wyraża się wulgarnie, pali papierosy na korytarzu, pomimo, że palarnia jest osobno. Korytarz brudny, niechlujny, pełny śmiecia. Ściany brudne, obdrapane, słowem, wrażeń przykre, karczemne. Zdarza się, że kogoś wypuszczają, innego zaś wypychają spowrotem. Tłum napiera. Zgiełk jak na jarmarku. Wreszcie po dwugodzinnem czekaniu — wtargnęliśmy do środka. Tu się odbyło dzikie zdobywanie miejsc. Czegoś podobnego nie widzieliśmy jeszcze.

Przez cały czas niczego ze sceny nie usłyszeliśmy, gdyż na balkonie wrzało, jak w ulu: kłótnie, a nawet bicie po twarzy, interwencja policji, wchodzenie i wychodzenie, szukanie zaginionych rzeczy, wypychanie z miejsc, gryzienie pestek, przeszkadzanie przez stojących w przejściu i t. d. w czasie przedstawienia. Przemoc w szczytach, niektórzy palili papierosy. A szkoda wielka, gdyż charakterystyka grających i dekoracje bardzo się nam podobały.

Rewję w gmachu magistrackim opuściliśmy zgorznięci. Ja osobiście znalazłem się w wyjątkowo trudnej sytuacji wobec tych, z którymi przybyłem. Nie mogłem się poprostu zdobyć na ja kiekolwiek chociażby usprawiedliwienie na korzyść Rewji. No bo jakże? W wojewódzkim — uniwersyteckim mieście, gdzie tyle urzędów i zgórą siedemset organizacji społecznych — taki bałagan! Na wsi — toby odpowiadał za to nau czyciel i komendant posterunku, a tu? I co ci ludzie moi — przodownicy wiejscy, opowiedzą teraz, gdy wrócą?

I to się dzieje o dwieście kroków od Teju, co w Ostrej świąci Bramie.

Jan Hopko.



Szybowce z motorkiem

Szybownictwo polskie wzbogaci się wkrótce o dwie nowe konstrukcje lotnicze, niezależnie od lot bezsilnikowy od lokalnych warunków atmosferycznych. Będą to szybowce z silnikami pomocniczymi, budowane obecnie przez warsztaty szybowcowe w Warszawie i Instytut Techniki Szybowcowej we Lwowie.

Jak informuje organ Aeroklubów „Skrzydła Polska”, szybowce te zaopatrzone będą w motorki krajowe.

Szybowiec zbudowany w Warszawie będzie typem opartym na konstrukcji szybowca akrobacyjnego „Sokół” i posiadać będzie zbliżone do niego właściwości lotu.

Pierwsze loty tych maszyn odbędą się prawdopodobnie z początkiem wiosny roku przyszłego.

Poświęcenie i otwarcie oddziału dziecięcego w szpitalu na Wilczej Łapie

Dzięki inicjatywie i zabiegom dyrektora PKP w Wilnie inż. Fałkowskiego, szpital kolejowy na Wilczej Łapie wzbogacił się o oddział dziecięcy. Wczoraj właśnie odbyło się o godz. 11 m. 30 uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego oddziału.

Na uroczystość tę przybył z Warszawy przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji, dyrektor departamentu sanitarnego p. Bożęcki. Pozatem w uroczystości udział wzięli wojewoda wileński p. Ludwik Bociański, dyrektor PKP inż. Fałkowski, wicedyrektor Mazurowski, p. starosta Wielowiejski, naczelnik wydziału zdrowia Urzędu Wojewódzkiego dr. Rudziński i inni oraz zaproszeni goście.

Poświęcenia oddziału dziecięcego dokonał kapelan szpitalny ks. Kochański.

Następnie Zarząd szpitala podejmował zaproszonych gości śniadaniem, pod czas którego wygłoszono szereg przemówień. Pierwszy głos zabrał naczelny lekarz szpitala dr. Tymiński, witając z zadowoleniem wypełnienie luki, jaką dla szpitala stanowił brak oddziału dziecięcego.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że oddział dziecięcy obliczony jest na 25 łóżek. W przyszłości Zarząd szpitala projektuje powiększenie i rozszerzenie oddziału. Nowoutwarty oddział jest 10 skolei, szpital bowiem na Wilczej Łapie rozporządza już oddziałami: Wewnętrzny (2); chirurgicznym (2); aku-szerji i ginekologii, neurolologicznym, o-czonym i usznym oraz sanatorjum. Obecnie dochodzi do tego oddziału dziecięcego.

Nowoutworzony oddział rozlokowany został w schludnym i miłym jednopiętrowym budynku murowanym, położonym jakby w kotlinie z lasu sosnowego. Chore więc dzieci będą miały idealne warunki higieniczne - zdrowotne. Sale są duże i światłe, całość zaś prezentuje się bardzo okazale.

Chore więc dzieci będą miały idealne warunki higieniczne - zdrowotne. Sale są duże i światłe, całość zaś prezentuje się bardzo okazale.

Kłeska sady lodowej w Nowogródzynie Wielkie straty materialne

NOWOGRÓDEK. (Pat). Kłeska sady lodowej w Nowogródzynie, o której donosiliśmy onegdaj, powoduje dalsze zniszczenia. Mimo ocieplenia, zlodowacenia trwają, a wiatr przyczynia się do nowych szkód. W dniu 28 bm. w Nowogródzynie runęło parę dużych drzew, m. in. stara topola przy kościele św. Michała, zrywając dość spory w tem miejscu zwój przewodów telefonicznych i oświetleniowych. Ponieważ elektrownia częściowo zreperowała przewody i jest czynna, zwalanie się drzewa na przewody wywołało krótkie spięcie. Błysk i huk iskry elektrycznej i trzask padającego drzewa spowodowały popłoch wśród przechodniów. Nadeszłe niebawem pogotowie z elektrowni po godzinie usunęło zwałoną topolę, wiązkę prowizorycznie druty.

Obciążenie lodem galezi i przewodów ciągle pękają. Był nawet jeden wypadek porażenia prądem wskutek zerwanych przewodów, który jednak nie spowodował groźniejszych następstw.

Z całego powiatu nowogródzkiego wciąż nadchodzi wiadomości o zniszczeniach dokonanych

przez sadz. Wyłamane są słupy telekomunikacyjne przy drogach do Baranowicz, Niehnievicz, Lubeza i innych, częściowo lub całkowicie, na dziesiątkach kilometrów.

Okazuje się, że kłeska ta zatoczyła krąg w promieniu przeszło 40 km. dookoła wyżyny nowogródzkiej. Im bliżej Nowogródka, jako centrum wyżyny (324 m nad poziom morza), tem szkody są złośliwsze.

Narazie niemożliwym jest określić straty. Straty, poniesione tylko przez właścicieli ogrodów owocowych, sięgają, podobno, setek tysięcy złotych.

Duże zniszczenie poczyniła sadz na ementa rzach, katolikim i prawosławnym, gęsto zadrzewionych, gdzie padające konary połamały wiele krzyżów i uszkodziły dużą ilość pomników.

Z częściowego uruchomienia elektrowni korzystają tylko niektóre domy przy rynku, większa część miasta tonie w ciemnościach.

Roślinny PUDER ABARID upiększa cerę

Na wileńskim bruku

TO SZCZĘŚCIARZ!

Wczoraj na ulicy Wileńskiej istotnie „pieniądz leżał na ulicy” i to pieniądz dość „gruby”. Trzy tysiące złotych! Dla Rockefellera, lub innego Forda, a być może i dla dyrektora większego go kartelu — to bagatelka, lecz można mieć stuprocentową pewność, że nie dla jednego przechodnia suma ta stanowiła niedoścignione marzenie.

Otóż pieniądz ten, w małej stalowej kasetce, przez pół godziny leżał bez żadnego dozoru na chodniku przy wejściu do sklepu p. Z. przy ul. Wileńskiej. P. Z., zamykając sklep, przez roz-targnienie zapomniał kasetkę z pieniędzami o-bok wejścia, zaś sam udał się do fryzjera. Aku rat była kolejka. Zanim doczekał się i zanim fryzjer namydlł brodę, minęło co najmniej pół godziny. Właśnie w tym momencie, kiedy fryz- jer zdjął zarost z jednej strony twarzy, p. Z. przypomniał sobie nagle, że zostawił kasetkę przy wejściu do sklepu.

Ku wielkiemu zdziwieniu fryzjera oraz wszy stkich obecnych w zakładzie fryzjerskim, którzy znali p. Z. jako człowieka nader spokojnego, p. Z. nagle zerwał się krzesła i jak był — z naw półnamydloną twarzą i białą fryzjerską serwet dookoła twarzy wybiegł na ulicę, pognał do swego sklepu i odetchnął z ulgą. Kasetka stała nienaruszona na miejscu!

TAJEMNICA ZWŁOK PRZY UL. SUBOCZ WYJAŚNIONA.

Wczoraj donieśliśmy o tem, iż w piwnicy przy ulicy Subocz 37 zostały znalezione zwłoki niezna nego starca. Dochodzenie ustaliło, że były to zwłoki ojca dozorey tej kamienicy. Okoliczności, przy których staruszek zmarł, są następujące:

W Wilje świąt Bożego Narodzenia przyszedł w odwiedziny do swego syna. Kiedy wszysecy byli już „pod gazem”, pomiędzy ojcem a synem wynikła kłótnia. Podhumorzony staruszek po-

czuł się obrażony i demonstracyjnie opuścił mieszkanie syna, który go zresztą nie zatrzymał. Wszysecy byli przekonani, że staruszek udał się do domu. Tymczasem trafił on do piwnicy i tam pod wpływem alkoholu upadł na wiankę słomy i zasnął, by już więcej nie obudzić się.

Zwłoki jego zostały odkryte przez małego chłopca — syna jednego z mieszkańców domu, który nabył onegdaj nową kieszonkową latarkę elektryczną, a że był dzień — postanowił wypróbować latarkę w ciemnej piwnicy.

I TO MIAŁO SIĘ PRZYDAĆ.

Był późny wieczór. Dozorca ementarza Ros sa, posłyszal jakieś szmery. Ostrożnie stępując, udał się w stronę emenarza i wkrótce spostrzegł dwóch osobników, usiłujących skraść żelazne o grodenie z jednego z nagrobków.

Dozorca podniósł alarm. Osobników zatrzymano. Okazali się nimi: Wacław Wasilewski, bez stałego miejsca zamieszkania oraz Józef Olechnowicz (Filarekko 59). (e)

UDANA NĘDZA?

Przechodnie zauważyli na ulicy Zawalnej dwoje małych dzieci w wieku 4 i 6 lat. Dzieci miały kajety pod ręką, po francuskiej bulce w kieszeniach oraz... kartki w rękawach. Płakały. W kartkach rodziny prosiły dobrych ludzi zaopiekować się dziećmi, albowiem podraczają je ze względu na ciężki stan materialny i niemożność wykarmania.

Dzieci aczkolwiek liczyły 4 i 6 lat, w komi sarjacie nie wymieniły nazwisk rodziców.

POLITURSZCZYK.

Karol Narbut (ul. Pożarowa 16) budził wśród sąsiadów dwa sprzeczne uczucia: żalu i wstrętu. Był niegdyś człowiekiem, „ludziom równym”. Był dobrym szewcem mechanicznym. Pracował

RADJO WILNO

PONIEDZIALEK, dnia 30 grudnia 1935 r.

6,30: Kolenda; 6,33: Pobudka do gimn. 6,34: Gimn. 6,50: Piosenki o wojsku; 7,20: Dziennik poranny; 7,30: Wędrujemy wesoło po świecie; 7,50: Program dzienny; 7,55: Informacje; 11,57: Sygnal czasu; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik połudn. 12,15: Koncert małej ork. P. R. 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Muzyka popularna; 15,15: Odcinek powieści. 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Koncert rewelersów „Wesoła 5-ka”; 16,00: Lekcja języka niemieck. 16,15: Utwory Ryszarda Straussa; 16,45: Wysoka eksmisjo! — skecz Wiecha i Wittkina; 17,00: Babska ciekawość, wiersze J. Stepowskiego; 17,20: Koncert muzyki poważnej; 17,50: Zielony krzew jemioli; 18,00: Recital śpiewaczy Czesławy Perensen; 18,30: Program na wtorek; 18,40: Różne czasy, różne kraje; 19,00: Litewski odczyt; 19,10: Albinowa u szewca; 19,20: Chwilka społeczna; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiadom. sport. 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Audycja strzelecka; 20,30: Utwory organowe Bacha; 20,45: Dziennik wieczorny; 20,55: Obrazki z Polski; 21,00: Koncert kapeli ludowej Feliksa Dzierżanowskiego; 21,30: „Polska awangarda poetycka”; 22,00: Koncert symfoniczny; 23,00: Wiadomości meteorolog. 23,05: Muzyka taneczna.

WTOREK, dnia 31 grudnia 1935 r.

6,30: Kolenda; 6,33: Pobudka do gimn.; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka popularna; 7,20: Dziennik poranny; 7,30: Występ chóru Dana; 7,50: Program dzienny; 7,55: Gelda rolnicza; 8,00: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik połudn.; 12,15: Rossini — Fram. z Cyrulika Sewilskiego”; 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Z rynku prasy; 13,35: Muzyka popularna; 15,15: odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Koncert Zespołu Haliny Adamskiej — Grossmanowej; 16,00: Słuchowisko dla młodzieży; 16,15: Lekkie melodie i piosenki wyk. Marji Korabianki i Jana Zyńskiego; 6,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Wielkie i drobne wynalazki; 17,15: Schu bert — Trio op. 99; 17,50: Skrzynka językowa; 18,00: Recital fort. Stelli Dobryszczyckiej; 18,30: Przemówienie wojewody wileńskiego pułk Luđ wika Bociańskiego; 18,35: Program na środe; 18,45: Muzyka jazzowa; 19,05: „Rozkosz wesołego końca” audycja sylwestrowa w opracowaniu zespołu „Wilnodram”; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Monolog sylwestrowy Świa topełka Karpińskiego 20,10: Melodie operowe; 21,00: Dziennik wieczorny; 21,10: Obrazki z Pol ski; 21,15: Mała Ork. P. R. żegna rok 1935; 23,00: Kom. met.; 23,05: Wesoła audycja sylwe strowa; 23,25: Do naszych słuchaczy; 0,04: Lań cuch życzeń — audycja zbiorowa ze wszystkich Rozgłośni P. R. Z Wilna życzyć będzie speaker ka Joanna Piekarska; 0,30: Pożegnanie ulubio nych melodj z roku 1935.

zarabiał, lecz życie go zlamalo. Padł ofiarą na łogu. Gdy mu się powodziło — pił wódkę, a że spowodu ustawicznego pijaństwa stracił pracę — nie mógł wykonywać obastalunków i przeszedł na „politurę”. Wreszcie zupełnie porzucił fach i trudnił się... żebraniem. Na wybrane grosze kupował politurę i czuł się szczęśliwym.

Onegdaj wieczorem przebrał miarkę. Wypil politury w taką ilość, że i jego organizm nie wytrzymał. Sąsiad dostarczył go już w stanie nieprzytomnym do ambulatorjum pogotowia ra tunkowego. Stamtąd przewieziono go do szpitala. Lecz wszelki ratunek był zapóźny. Narbut wkrótce wyzionął ducha. (e)

CZCIIJ OJCA SWEGO I MATKE...

14 letni Marcinkiewicz (Prosta 35) zapomniał o tem przykazaniu. Wczoraj tak obil szczołką swoją matkę, 35 letnią Jadwigę Marcinkiewiczową, że nieszczęśliwa kobieta musiała zwrócić się o pomoc do ambulatorjum pogotowia ratunkowego. (e)

CLAUDE DEBUSSY - SONATA



W POLSKIM RADJO PONIEDZIALEK 30. XII. O GODZ. 17.20



PAMIĘTAJ ZE NIEZLICZONE ZASTĘPY ZAGROZONYCH GRUŻLICA CZEKAJĄ TWEJ POMOCY KUP NALEPKĘ PRZECIWGRUŻLICZA



Maszynistka

POSZUKUJE POSADY jak również może być zaangażowana do biura na terminową pracę, wykonują różną pracę w domu po b. niskich cenach Łaskawe oferty do adm. „Kurjera Wileńskiego” pod „Maszynistka”

KRONIKA

Poniedziałek
30
Grudzień

Dziś: Eugenjusza B. W.

Jutro: Sylwestra

Wschód słońca — godz. 7 m. 45

Zachód słońca — godz. 2 m. 58

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 29.XII. 1935 r.

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa + 2
Temperatura najniższa 0
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: bez zmian
Uwagi: pochmurno

DYŻURY APTEK.

— Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 3) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkina (Niemiecka 23); 4) Augustowskiej (Kijowska, róg Stefańskiej).
Ponadto dyżurują apteki na przedmieściach.

PRZYBYLI DO WILNA:

— Przybył do hotelu Georges'a: hr. Grochol ski Adam z Baranowicz; Bulhak Gustaw z Baranowicz; dr. Kieturakis Zdzisław z Białowieży; Rudnicki Abram z Warszawy; Eynarowiczowa Wanda z Grodna.

ADMINISTRACYJNA.

— 8 protokołów za potajemny handel. W ciągu dnia wczorajszego organa policyjne sporządziły 8 protokołów za uprawianie potajemnego handlu w niedzielę.

MIĘSKA.

— Prace budżetowe zarządu miejskiego. W połowie stycznia rozpocznie się cykl posiedzeń radzieckiej Komisji Finansowo-Gospodarczej, poświęconych projektowi nowego preliminarza budżetowego na rok 1936—37.

Podczas tych posiedzeń poruszony zostanie szereg bardzo doniosłych dla miasta spraw, jak zmniejszenie taryfy elektrycznej, opłat miejskich i t.p. Omawiana ma być również sprawa wzniesienia nagrody literackiej oraz szereg innych.

Ogólne wydatki nowego budżetu będą prawdopodobnie o jakiś 5 procent mniejsze, niż w preliminarzu bieżącym.

Nowy budżet na plenarne posiedzenie Rady Miejskiej trafi najprawdopodobniej już w ciągu lutego r. b.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

„JIWO-BLETER“, miesięcznik Żydowskiego Instytutu Naukowego przynosi w ostatnim swym zeszytzie za grudzień 1935 r. bardzo bogatą treść, na którą składa się część referatów

wygodzonych na Zjeździe sierpniowym Z. I. N. Zeszyt zawiera m. in. artykuł prof. S. Dubnowa: „Obecny stan historjografji żydowskiej“, Dra A. Robacka: „Pochodzenie i sposób jego ujawniania się“, Dra M. Mahlera: „Charakter narodowo-społeczny ruchu karaimskiego u początków jego powstania“, Dr M. Weingberga: „Perspektywy dla badań żydowskich na polu psychjatrii“, Dra A. Tartakowera: „O istocie i zadaniach socjologii żydowskiej“, N. Weiniga: „Dzieje i zagadnienia paremjografji żydowskiej“, S. Wintera: „zeszyt rachunków kahału lubrańskiego za lata 1818—1819“ i t.

Wileńskie organizacje sjonistyczne przeciw radzie legistatywnej w Palestynie. W związku z proklamowaniem Rady Legistatywnej w Palestynie zwołuje zarząd organizacji rewizjonistycznej Brit Hacochar w Wilnie zebranie delegatów różnych żyd. politycznych i gospodarczych organizacji wileńskich celem wystosowania wspólnego protestu przeciw temu posunięciu Rządu Palestyńskiego.

Pozatem przewidziana jest planowa akcja protestacyjna propalestyńskiej ludności żyd. Wilna. (m.)

RÓŻNE

— Smakoszki piją tylko piwo i porter Okoimskie. Skład nasz zaopatrzony jest również różnymi najlepszymi gatunkami piwa innych zamiejscowych browarów. Wilno, Lelewela 1, (róg Wileńskiej, 52) tel. 4-60.

ZABAWY

— Zarząd Polskiego Białego Krzyża urządza we wtorek dnia 31 grudnia 1935 r. w salonych Oficerskiego Kasyna Garnizonowego „NOC SYLWESTROWĄ“. Trzy doborowe orkiestry, wykintny i tani bufet, ładne dekoracje i dobry cel, który przyswieca — cały bowiem dochód przeznaczony jest na oświatę w wojsku — niewątpliwie przyczynią się do powodzenia tego wieczoru.

Początek o godz. 22-ej.

Bilety wstępu zł. 3; akademickie zł. 2.

„Rasputin“

Nazwisko „Cudownego Starca“ służy za przydomek pewnemu żebrakowi wileńskiemu.

Wileński „Rasputin“ zgromadził dookoła siebie „harem“ żebraczek, które uprawiają pod jego wytrawnym kierownictwem proceder żebraczy, stosując względem opornych prawdziwy terror.

Kobiety natrętnie i natarczywie domagają się

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś, w poniedziałek dnia 30 grudnia o godzinie 8 wiecz. „Szczęśliwe małżeństwo“ — współczesna sztuka rosyjska w 3-ach aktach (przekład H. Pilichowskiej).

— Sylwester w Teatrze na Pohulance. We wtorek dnia 31 grudnia w noc sylwestrową (o godz. 11 m. 30 wiecz.) Teatr Miejski na Pohulance wystawia szampańską farsę w 3-ach aktach Ludwika Verneuille — „Jablusko“, w wykonaniu pierwszorzędnych sił zespołu, w reżyserji W. Scibora. Ceny zwyczajne. Bilety już do nabycia w kasie Teatru „Lutnia“. Wszystkie kupony 5 zniżki — nieważne.

— Koncert Jarboro w Teatrze na Pohulance. W piątek dnia 3-go stycznia (o godz. 8 m. 30 wiecz.) w Teatrze na Pohulance wystąpi raz je den tylko fenomenalna śpiewaczka murzyńska Catarina Jarboro. W programie arje operowe 5 pieśni murzyńskie „Negro Spirituals“. Ceny specjalne. Bilety do nabycia w kasie zamawiań Teatru „Lutnia“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Występy Elny Gistedt. „Madame Dubarry“ po cenach propagandowych. Dzisiejsze widowisko z cyklu propagandowych, wypełni stylowa op. Millockera „Madame Dubarry“ z Elną Gistedt na czele całego zespołu artystycznego. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— Jutrzejša rewja sylwestrowa w „Lutni“. Jutro, zwyciężając dorocznym, odbędą się w „Lutni“ dwa widowiska sylwestrowe o godz. 8.15 i 11.30 wiecz., o jednolitym programie. Humor, piosenka i taniec przewilną się przez bogaty program widowiska sylwestrowego, składającego się z 19 efektywnych numerów. W wykonaniu biorą udział wszystkie siły artystyczne oraz zespoły choralne i baletowe. Zapowiadane będą: K. Wyrwicz - Wichrowski i W. Szczawiński. Przy pulpicie M. Kochanowski i A. Wiliński. Nowe pomysłowe dekoracje i kostjomy według projektów W. Makojnika.

TEATR „REWJA“.

Dziś w poniedziałek 30 grudnia ostatnie dwa przedstawienia świątecznego programu rewjowego p. t. „Wesołych Świąt“.

— Sylwestrowe przedstawienia w „Rewji“ We wtorek 31 grudnia o godz. 8 i 10 dwa specjalnie urozmaicone przedstawienia rewjowe, które pozwolą publiczności, wesoło spotkać Rok Nowy.

REWJA „WESOŁY MURZYŃ“, Ludwisarska 4.

Dziś pożegnalny wieczór obecnego zespołu artystycznego rewji p. t. Benefis Śmiechu. W programie przegląd najweselszych przebojów, wystawianych w teatrach „Wesoły Murzyn“ i „Rewja“ w Wilnie p. t. Ref-Rena.

Dnia 31 grudnia 2 przedstawienia o godz. 9 i 11.30 wiecz. Rewja Sylwestrowa p. t. Wielka Noc Szału i Zapomnienia, po rewji dancing do rana.

PAN Ostatni dzień! **KOCHAJ TYLKO MNIE.** Następnym program:

Największa tajemnica i zagadka naszego stulecia

GABINET FIGUR WOSKOWYCH

Zrealizowane w całości w naturalnych kolorach.

REWJA | We wtorek 31.XII Powitanie Nowego Roku 1936

NOC SYLWESTROWA Rewja w 2 cz. i 15 obrazach, z udziałem CAŁEGO ZESPOŁU ARTYSTYCZNEGO

2 seanse: o 9-ej i 11.15 Ceny na sylwestra specjalne: balkon 50 gr., II m. 1.50 zł., ulgowe 1.09 zł. parter I m. 2 zł. Dziś ostatni dzień „Wesołych świąt“

Teatr-Rewji „WESOŁY MURZYŃ“ Ludwisarska 4

Tylko dziś! W poniedziałek 30 grudnia o godz. 6.30 i 9 wiecz. Pożegnalny Wieczór Obecnego Zespołu Artystycznego w Wielkiej Składanej Rewji p. t. „BENEFIS ŚMIECHU“ W programie: Przegląd najweselszych przebojów wystawianych w teatrach „Wesoły Murzyn“ i „Rewja“ w Wilnie p. t. Ref-Rena. Udział bierze cały zespół artystyczny. Kier. art. lit. Ref-Ren. Ceny miejsc: Balkon 25 gr. parter 54 gr. Anons Od dnia 1. I. — Występy Nowego Zespołu Artystycznego.

OSZCZĘDZA TEN, KTO KUPIJE

W SKŁADZIE APTECZNYM

perfumeryjnym i kosmetycznym

WŁ. NARBUTTA

Wilno, Św. Józefa 11, tel. 4-72

Wielki wybór artykułów świątecznych.

Ceny niskie.

Kupujący od złotego otrzymują bon

BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA

FABR. CHEM. FARM. „AD. KOWALSKI“ WARSZAWA

DOKTOR

Blumowicz

Choroby weneryczne,

skórne i moczopłciowe

Wielka 21, tel. 9-21

Przyjm. od 9—1 i 3—8

AKUSZERKA

Marja

Laknerowa

Przyjmuje od 9—7 w

ul. J. Jasińskiego 5—18

róg Ofiarnej (obok Sądu)

AKUSZERKA

M. Brzezina

masaż leczniczy

i elektryzacje

Zwierzyńc, T. Zana

na lewo Gedyminowska

ul. Grodzka 27

AKUSZERKA

Śmiałowska

przeprowadziła się

na ul. Wielką 10—7

tamże gabinet kosmet.

usuwania zmarszczki, bro

dawki, kuracje i węgry

—————

OBUWIE

TANIE, SOLIDNE

I GWARANTOWANE

TYLKO

Z PRACOWNI

WINCENTEGO POPIAŁO

WILNO

OSTROBRAMSKA 25.

Niespodzianka Sylwestrowa!

JUTRO cygański chór **Siemionowa, Chór Dana, Adolf Dymśa,**

oraz największe gwiazdy ekranu i sceny w najnowszej wielkiej komedji muzycznej

Dodek na froncie

W KINIE HELIOS

Ostatni dzień **HELIOS** Dziś **cud** **KUKARACZA**

całkowicie w naturalnych barwach (plastyka) oraz najnowsza komedja wiedeńska

CYRK Sarana Pat i Patachon oraz Leo Slezak. ATRAKCJE.

Teatr-Rewji „Wesoły Murzyn“, ul. Ludwisarska 4.

We wtorek 31 grudnia o godz. 9-ej i 11.30 wiecz. całkowicie nowa **REWJA SYLWESTROWA** w 2 częściach i 20 odsłonach przy udziale całego zespołu artystycznego. „Wielka noc szału i zapomnienia“ Bomby humoru! Rewelacyjne numery! Kierown. art. lit. Ref-Ren. Po rewji **DANCING** do rana. Artyści wśród publiczności. Wesołe atrakcje. Moc niespodzianek Szczegóły w afiszach. Anons! Od dnia 1 stycznia — występy Nowego Zespołu Artystycznego.

Dźwięk. Kino „ŚWIATOWID“ Mickiewicz 9 **Dziś** po raz pierwszy w Wilnie naj-

większy film obecnego sezonu w-g popul. operetki H. Kalmana

Upajająca cygańska muzyka Tryskająca humorem akcja-rasowa węgierka **Marta Eggerth** i uosobienie męskiego czaru **Hans Soehner**

Nad program: NAJNOWSZE ATRAKCJE DŹWIĘKOWE

OGNISKO | Świąteczny program!

Potężny film historyczny p.t. „Przeor Kordecki“

OBRONA CZĘSTOCHOWY

w rolach głównych: **Karol Adwentowicz, Władysław Walter**

Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE. — Początek seansów codziennie o godz. 4-ej pp.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. 9 1/2—3 1/2 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—8 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redak. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz.

Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadstane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.